

XVI, 100

Lamenty
na żałobny pogrzeb
Elżbiety Ligęzianki z Bobruku
napisane przez
Andrzeja Zbylitowskięgo.

1593.

1044
1044

LAMENTY

NA ZALOSNY POGRZEB

SLAWNEY PAMIECI, Y WIELMOZNEY

Pániéy, Pániéy Elzbiéty Ligezianki z

Bobrku, Woiewodzinéy Krákow-

skiéy, Nowomieskiéy, y Ká-

zimiérskiéy, &cę. &cę.

Stárofcinéy:

Która z swiátá tego zesła/ Roku 1593.

dná 14. Miesiáca Lutého / o go-

dżinie 9. w noc:

Vrodziła sie była Roku Páńskiego, 1560. we

wtorek po S. Michále o godzynie 19.

Nápisané/

PRZEZ ANDRZEIA ZBYLITOWSKIEGO

BIBLIOTEKA
KRAKOWSKIEGO
W Drukarni Łazarzowéy Roku Páńskiego/
1593

Kraków/

W Drukarni Łazarzowéy Roku Páńskiego/
1593





DO IASNIE WIELMOZNEGO PANA,

Páná Mikoláia Firleia, z Dąbrowice, Woiewodi

Brakówstkie° / Nowomieyskie° / y Kázimierskie°

Stárosty / r. r. swégo M. Pána /

A. Z.

Płacz twój serdeczny, żacny Woiewodá,
 I smutek wielki, y tá nagła škodá:
 Którac przyniosła śmierć twę wdzięczny żony:
 Kazala mi wziąć, ná rytm ten kwápiony,
 Wreke mą smutną pióro żałobliwé,
 I opisać iéy zęście pokwápliwé.
 Niestety, iżem ia doczekał swoia
 Musz sie taka, przed osoba twoia
 Zaczna postawić, Woiewodo drogi:
 Którym, nie ná płacz, nie ná smutek frogi,
 Nágotował był pióro, y rytm sobie,
 Zá dobrodziejstwa, które m znał po tobie.
 Lecz iż fortuna inaczey spráwiła,
 Która mi podno tego nie życzyła:
 Zebym weselszym czym był mógł żabawić
 Twé żacne rzy, y przedcie sie stawić.
 Iednak ty cheć mą bárżiéy wazż sobie,
 Z życliwym sercem, które mam ku tobie:
 Niż nieprzyjemną smutną kárte moie:
 Która wżdy iednak wdzięczna żone twoie
 Iż iéy cnotami, wiekowi przysłemu
 Poda, które trwac beda, dokad temu
 Niebu, gwiazd iasných y slonica dostawa,
 I póki swiatla Proserpinie sstawa.

✻ ✻ ✻

3

L A M E N T I.

Głofny czasie / smutna nieszczęsna godzino /
Dniu niezyczliwym / wielce froga Libitino.
Którąś mie nagle poćiech mych wſytkkich zbawiła /
A w przekleśta żalobe / w smutné tzy wprawiła.
Gdy mie moia iedyna smutného na świecie
Odbiegła śliczna żona / w niedożrzałym lećie:
Nagle (froga) wypadſy od Plutona z ciemnych
Jadem wzruſzona kráiów / na mój žal / z podziemnych /
Powála cie odemnie / nieszczęśliwa ona /
Do żalofnego domu froga Perſephoná.
Ják niegdy byſtry wicher wyrwaroſy ſie z ſtonych /
W okrutné fále z moſkich brodów niezbrodzonych /
Gwałtownym pedem wpadſy na ſkále wyſoká /
Wyraca śliczná z gruntu przez iodle ſyroká :
Jáko lwicá doſtawſy ieleniá ślicznego /
Wzywa nád nim iák chce okrucieñſtwa ſwego /
Sámá cáto vchodzi / nic nieobrażona :
Tákeś ty moia droga żono vlubiona /
Legła ód zdrádnéy śmierci / mnie w ciężkiéy żalofci
Zoſtáwiwſy / odbiegła śmierć froga w cátoſci.
Okrutna śmierci / tákli ty ná żalofć moie
Nic niedbaſz : ále czyniſz przecie wołá twoie
Nád ciátem moiey żony : tákli nic niedbaia
Ná to wieczni Bogowie / co w niebie mieſkáiá :
Cóz cnota / co pobożnoſć / co pomoże komu ?
Gdyż froga śmierć / zároveň do smutného domu
Swoiego / (kedy wieczne záwždy trwáiá cienie)
Ták dobrego iák złego iedną drógá żenie.

Frášká tedy wiek ludzki/ frášká wшыtkie spráwy
Człowiczé tu ná swiećie/ y wшыtkie zabáwy.

I I.

Gdzie teraz chy Alcydes/ Który Admetowi
Zone wrócił/ wziąwszy ja złému Plutonowi
Ná ten czas/ kiedy piekło zwoiował stráśliwé /
Z frogiego Cerberá y Párki zlosliwé :
Zeby sie téz poruśzył teraz pláczem moim/
A znou sie w podziemné kráie meštróm swoim
Wpuścíl/ kedy okrutni Bogowie mieškáiz/
Co ná smutek y plácze ludzkie nic niedbáiz :
Aztántádby zás droga žone má wybáwil/
Z mnie iz tu smutnému ná swiećie postáwil.
Gdzie ten loch/ Którym ciemné niewesolé kráie
(Kedy słońce promieni swoich niepodáie)
Sibillá náwiedzilá páłace Plutowé/
Z piękney Cyprydy synem/ y Párki surowé :
Zebym sie téz táž drogá puścíl woné kráie/
Kedy noc trwa ná wieki/ á słońce nie wstáie:
Bym cie tylko oglédał wdzięczna žono mojá /
Tám gdzie duśá pobożna odpoczywa twojá /
Gdzie smutki y kłopoty iuż twoie wstáły.
Jesli kiedy żáłośné mieysce próśby miáły
W ciebie/ Cháron/ Który przez wody smrodliwé /
Duśe bláde przewoziś/ ná mieyscá stráśliwé:
Weź mie teraz w łódz twoie/ á staro ná życziwym
Nnie brzegu/ tám gdzie žoná má droga w sczesliwym
Żywocie odpoczywa/ miedzy przestáwnými/
Ná polách Elizeyśkich z prádziády meźnými.

Gdzie ja w swoje przyiely towarzystwo ony/
Cnych pobożné Sarmáckich Bohátérów żony.

I I I.

Kedys posłá odemnie moia droga żono?

Gdzie cie zaprowadzono?

Komus smutné dziateczki/ y mnie zostáwila/

Czemus sie pospiesyla?

Czegoć niedostawáło/ ná czymci zchodzilo?

Tak mie osirocilo

Zlé czescié/ uczyniwšy žalosc w domu moim/

Predkim odescim twoim.

Przeczem ja sam nieszczesny tu zostal po tobie/

W testnicy y w žalobie?

Gdzie póytrze/ zewšed trostá/ zewšed smutek chwytá/

Ciezkość w sercu zakryta/

Trapi moie troskliwa dusze/ cisnie žalosc silna/

O nádzieto omylna.

Dla czegoś twéy nie záległ głowy nieszczesliwy?

Od smutku ledwie żywy.

Wšedzie pufki po tobie: ná wšytkim mi zchodzi:

Žalosc w pamiec przywodzi.

Przed oczy mé žalosné/ one twe przymioty/

I niezliczone cnoty.

Sliczną twarz/ y wrode/ dobroć/ obyczáie/

To mi žalu przydáie.

Stoga smierć z toba wšy siko zarazem powála/

I w te trunne zchowála.

Wodaieć był niestetyś leżał pierwéy w ziemi/

Nizem doczekał swemi

Patrzyć oczymá/ gdy cie dzieliká śmierć frogá
 Odemnie/ Zono droga.
 Kto mie teraz zabáwiác/ y kto ciešyc będzie ?
 Pelno/ pelno tróšt wšedzie.
 Już ty méy nieuciešyš frásobliwéy głowy/
 Nigdy słodkiémí słowy.
 Już cie wiecey dziateczki twé nieogładáig :
 Próžno/ próžno czekáig.
 Pošláš w kráie dálekié/ pošláš od nich w ciemné
 Smucné lochy podziemné.

III.

SO czego czeká miłość nie wpráwi státeczná ?
 Dla téy zá frášké stoi y rzecz niebespieczná :
 Niewiem coby nád piekło srožšégo byđz miáło/
 A wždy sie Orpheowi zá rzecz równá zdáło/
 Zetrzec sie z Cerberusem wielce iádowitym /
 A z Cháronem/ co woží duše/ nieužytym :
 Ze dla iego płacziwéy Liry/ śliczná žoná/
 Euridyce/ do niego z piekła wypuščzoná.
 By mie tákie podkáto šczęście žono droga /
 Zeby mi cie wróciła Persephoná frogá.
 Vmiálbym ia niešczęšny lepiéy chowác ono/
 Co bylo Orpheowi czynić rozkazano.

V.

Jest miéyšce bliško/ gdzie sławná
 Pártenope leży dawná.

Z którego/ wskáwnie żywé
 Paláiz ognie strásliwé.
 Kedy okno wkráziiz/
 Którym w podziemné wskępuiz
 W niewesołé smutné kráic/
 Gdzie noc nigdy nie wskáic/
 Ani ráno sličzna zorzá/
 Zglebokiego wskáic morzá :
 Ale Pluton mieška frogi/
 Z okrutnémi wospól Bogi.
 Stámted sie dusze wpuszczáiz /
 Co sie z ciátem tu rostkáiz:
 Potym ie w swáz Cháron sprosne
 Srogi bierze tódz zálofná.
 A przewiózsy ie przez smutny
 Zdróy/ skérnik ón okrutny :
 Wysadza ná bizég strásliwý/
 Gdzie Łákus spráwiedliwý/
 Wedle spraw sádzi káždégo/
 Wzywáizc káskáwégo
 Wyroku nád pobožnémi /
 A frogiego nád grzesznémi.
 Cnoty pláci rostkószámi/
 A wiecznémi zlošč mekámi.
 Kedy stoiac frogá oná/
 Tieszcze sliwá Tysyphoná/
 Bije nedzné dusze bládé/
 Zá ich wczynki skárádé :
 Gdzie wiecznych nagród dostáli/
 Co sie w cnotách tu kocháli.
 Tám ia póyde w kráic oný/
 Szukác moiey drogiéy zony.

Tám bede spiéwac pláčliwie/
 A nárzékac žalobliwie.
 Zasie wzruszy pláčzem moim/
 Srogi Cháron w pumie swoim:
 A da mi ogládac moie
 Zone/ wziawszy mie w lódz swoie.

V I.

Soday smutna Tiobe wód oczom moiem/
 Które obfitym plyną w Sypilu zdroiem:
 Wspominając okrutną śmierć dziatek twoich/
 Wlitry sie niestętyś żalosci moich.
 Niechay plácze wystawnie méy drogiéy żony/
 Po méy w srogiéy testnicy tu zostawiony.
 Która mi z moich oczu nagle porwała
 Láchezá/ y w žalosną ziemié schowała.
 Z twych pláčzów ptástwo piše/ y zwiérz obficie/
 A ia niech lzami poie/ ten znakomicie
 Grób/ w którym odpoczywa/ ma wlubiona
 Zemną zóná/ przez sroga śmierć rozdzieloną.
 Dodaycie pláčzów oczóm mym Heliiády/
 A sporych wilgotności swoch Pleiiády:
 By sie nasyćie mogły tych žalów smutnych/
 A nieszczęsnych lámentów/ y tróśc okrutnych.
 Wszytkkie záraz pospołu smutki/ žalosci/
 A wzdychánia serdeczné/ y twé ciężkości/
 Kwádne smutna/ niech sie do mnie zgrómádzá/
 Niech mi wieczni Bogowie to szczęście dádza/
 Jákie od nich odniosła w swoiéy žalobie/
 Krygone/ po oycu/ która dziś sobie

Żłaski Bogów ná niebie siedząc wysokiem/
Pátrzy iásnym kiedy chce nan z góry okiem.

VII.

W Który ná ciosány marmorze kładziecie
Nieszczęśliwe pámiatki / takie wyrzecie
Ná wieczną pámięć słowa / ná żalósny grobie/
Który ja (śliczna żono) z płáčem stáwie tobie.

W TYM CIOSANYM KAMIENIU, TY LEŻY STATECZNE
SERCE, MEY WDZIECZNEY ZONY: NIECH DWCH
CZASY WIECZNE,
MA SWE SLVSZNE NAGRODY, Y ZAPŁATY W NIEBIE.
W MŁODIM WIEKW, ZONOMA, VTRACILEM CIEBIE.

A ie śliby która łza smutnych oczu moich/
Przeniknęła przez marmór ciosány / do twoich
Już ná pół sprochniałych w ciemnéj ziemi kóści/
Poznaś iedyna żono / że mé vprzýmóści/
A miłość nieodmienna / ku tobie státecznie
Trwa / y trwác będzie w sercu moim wiecznie.

DO IE° M. PANA WOIEWODY,
ANDR. ZBYL.

W Ks ty wšytkié zgromádził tróski / y wzdychánia /
A płáčliwé lámenty / łzy / y nárzékánia.
Bys też y wšytkié zebrał pospólu žalóści /
Przesławny Woiewodo / smutki / y ciężkości :

Nietuże/ byś już co miał wyplakać v zlégo
 Plutona/ y vblagać Charona frogiego.
 Już sie twa nie pokwapi małżonką do ciebie/
 Już ona dziś prózna tróść/ odpoczywa w niebie.
 A wy żalofné córki/ nic nie wyplaczećie/
 Prózno sie tak bez miary po niéy frásuiećie.
 Dobrze sie onéy sstało/ meźnie przepłynęła/
 Już sie z zdradliwych sidel śmierci wywinęła.
 A dostała sie w niebo ná rostkofy wieczné /
 Gdzie miłość/ kedy zgodá/ y życie bezpiečné.
 Bo wiodła swoje lata w pobożnym żywocie/
 W sławie sie dobrej zawždy Kochála/ á w cności
 Przykładem paní pobożnych: ztadże znákomité /
 Sa téy cnoty y dzielnosc/ á té nieprzeżyte/
 Lata z sobą poniosz/ przyszlému wiekowi/
 Pótki kóla dopuszcza Ziperionowi
 Toczyć ná wielkim niebie Bogowie wysocy/
 Którzy wofytko cokolwiek iewt/ máta w swéy mocy.
 Ktoby tak byl szesliwym/ coby piórem swoim/
 Mógł téy cnoty wysłowić: trudno zdániém moim
 Miałby kto sprostać temu: sam tylko wczony
 Władca wód Zipokrenskich/ syn piękney Látony/
 Szesliwy Woierodo/ Którys takiey żony
 Dostał byl/ z láfki córy nadobney Diony.
 Bych cie tu miał z zacného wrodzenia sławić/
 A z przodków zacna pani/ škoda sie mnie bawić
 Nád tym: bo pióro moje niepodoła temu /
 Nieżył niewypráwny/ zlécam to medzszému.
 Kto kiedy w téy Koronie/ y v panów swoich/
 Znóczniey życziwość swoje pokazał/ nád twoich
 Zacnych przodków: kto kiedy celował ich spráwy
 Rycerstkie/ w każdym boiu/ y meźnie zabawy:

Swiádkiem tego pogánstkie grunty krwia poláne/
 Mestwem przodka twoiego/ y z ziemiá zrównáne
 Ná wieczná pámieć zamki/ y twierdze wysokié/
 Z gruntu práwie zburzone osády syrokié.
 Swiádkiem/ ná głowe stárté Tátárskie zagony/
 Które ón sábla swojá poslal w kráie ony/
 Kedy noc trwa ná wieki y wieczné ciemności/
 Kedy kónicá niemáig smutki y zálosci.
 Dla tegóz/ y nagrody/ y czesć znaczna bráli/
 Gdy nietylko wolosci wielkich dostawáli
 Zá své znaczné posługi/ lecz y tym wczeseni/
 Ze byli ná vrzedy przednie wysadzeni/
 A w rádziej co przednieysze mieysca zásiadáli.
 A nietylko w nich swoj cni Królowie ználi/
 Táké cnoty/ y dowcip : lecz téz ich dzielnosci/
 V postronnych/ w niemáley byly powaznosci.
 Wiec iáto lew nie rysia/ lecz také lwa rodzi/
 Tak sie téz o twym oycu przeslawnym rzec godzi.
 Niewydal przodków swoich/ w cnoće y w dzielnosci/ (sci.
 W mezných postepkach/ w spráwách rycérskich/ w zacno=
 Kto iego cne postepki/ kto rozum wyslowi :
 Kto wielká dzielnosc/ dowcip : gdyby sie takowi/
 W téy przeslawney Korónie rodzili synowie/
 Długoby slawá wásá trwála/ Sarmátowie.
 Z tych tedy przodków idac/ bylás ozdobiaá
 Cnotami takowými / od Bogów wczoná.
 Nie dziwnie sie tobie zacny Woiewodá /
 Jes tak po niéy zálosny; nienagrodna skoda/
 W domu sie twoim sstala / od smierci zlosliwéy/
 Która cie pozbawila zony tak cnotliwéy.
 Ale wždy pómní ná to / iz kto sie tu rodzi/
 Wkazawszy sie troche/ potym zá sie zchodzi.

A wiecznie tu niemoże trwać nikt / bo od wieku /
 Tak sam Bóg postanowił to prawo człowieku :
 Jż kto sie raz wrodzi / isc zaś w rychle musi /
 Pod ziemię / y okrutney śmierci iadu stusi.
 To ty znając / wciąż płacz / wciąż żalosc sroga /
 Bo sie iuz nie ogladaś z twoią żoną droga /
 Aż ná ten czas / gdy lat twych dzień ostatni zeydzie /
 Y gdy wszytkich ná świecie rzeczy koniec przeydzie.
 Kiedy sedzia otworzy niebo y ciemności /
 Na luby wyrok cnoćie / a stráśny ná złości.

DO TEGOZ IE° M. PANA WOIEWODY.

W północnych stronách / kiedy Wándá leży /
 Y kiedy Wisła bystra zdawná bieży /
 Y gdzie Bootes / y gdzie świeca ony
 Jasné Tryiony.
 Ledwie sie kiedy białagłowa táka
 Cny Woiewodo pokazála / iáka
 Była twa żoná / która wzięła w swoje /
 Kloto / pokoie.
 Kto iey pokore / kto dobroć / y ony
 Cnoty wypówie : kto niewysłowiony
 Wstyd przyrodzony / pówie słowy swémi
 Dostátecznemi :
 Cóż potym / przecie śmierć ná to niemiála
 Baczenia / ani posolgowác hćiała :
 Jednáko oná / zlych y dobrych w swoje /
 Ciagnie pokoie.

Přzet óž sie wćisť teraz w żalu twoim /
 Bo niepomozesť iuż nic pláčzem swoim :
 Wşytkim sie potym/ Kiedy wiek náš ziydzie/
 Tam stáwíc przydzie/
 Gdzie sie dostalá twoiá droga żoná/
 Szesliwşa dobrze teraz/ niż my/ oná :
 Bo iuż niuzna zdrády tego swiátá/
 Ná wieczné látá.

NAGROBKI.

I.

CO pomogły tytuły/ wżedy wysokié/
 Żacna Woiewodżina/ y Włosci šírokié :
 Któremis tu ná swiećie była ozdobioná /
 A z dárow Bożych przy swym małżonku wżezoná.
 Wşytko to/ okrutna smierć zárázem porwálá/
 Pámieć tylko/ ná swiećie po tobie zostálá
 A sławá/ Któřá znaczna bedziesť/ doład wrotné
 Látá trwác beda/ y dzień/ y stonice obrotné.
 Wşáték/ Párká wziętá do swoiého domu/
 Tá zgólá nieprzepuści ná swiećie niómu.
 Tá niedba ná osoby / bogáty/ y bogi/
 W iednákítey v niéy cenie lástkawy/ y srogi.
 Szkodá tedy ná swiećie miéc tu co ná pieczy/
 Bo wşytkié są nieperwne/ y znikomé rzeczy.

Lámenty ná smierc

Cnota samá trwa wiecznie/ tés ani przygody /
 Ani smierc nie zwyciezy/ ani žádné škody :
 Która y tu ná swiećie/ y po smierci w niebie /
 Jest z toba/ nieodbięglá cna Páni od ciebie.

I I.

W co imo ten smutny grób chodzić będziecie/
 Záwsze ná smierc okrutná sobie wspomnienie.
 A zyciecie miech w pokoju to sláchetné ciáto/
 Cnéy Pániéy odpoczywa/ które sie dostało /
 W korzysc nieszczesnéy ziemi: tak fortuna plóné
 Rzeczy ludzkie odmienia/ tak nieukróconé
 Párki/ czárnáwéy nocy iádowité plemie/
 Jednáko wšytkých pedza pod zálosná ziemie.
 Kedyś též y ty poslá/ w ciemné kráie ony/
 Przed czásém náwiedzivšy stogitéy Persephony/
 Niewesołé pokoie/ tak cie nam záyřzáto
 Zlé szczesicie/ y w ten smutny grób nagle zchowáto.
 Ale dušá pobožna/ slá záraz do niebá/
 Gdzie sie tey žádnéz rzecz frásowác nie trzebá.

I I I.

S Spokoyny odpoczynék w tobie będzie miáto/
 Goscíem smutná gospodo/ prózné duše ciáto
 Zacnéy Woiewodžinéy / która w pobožności/
 Póslá od wšytkých swiátá tego obludności.

Ntu iuz odpoczywa w tym grobie ciosánym/
Smutnémi łzami mezá swoiého polánym.
Dziateczek żalofnych/ które frásowliwé
Po niéy/ ledwie od płáczu iuz ná póty żywé.



rowné chr
pł

